



Rok 27.

PRZEDPŁATA W POZNANI
Kwartalnie 1,20 mk., a odnowieniem do domu 1,40 mk., mies. 60 t.
w domu mies. 30 t. „Wielkopola” wychodzi co tydzień.
REDAKCYJA: ulica Dolna Wesoła nr. 1, i piętro.

Poznań, wtorek 16 lutego 1909.

Telefon: Ekspedycji 1013. Redakcji 1142.

PRZEDPŁATA NA POŚTACH:
Kwartalnie 1,25 mk., a odnowieniem do domu 1,52 mk.
PSENNY: od wiersza druku, 25 t. Rękopisów się nie wraza.
REDAKCYJA: ulica Posadowa nr. 23.

Nr 37.

W sprawie budowy

domów katolickich,

majdujemy w „Postępie” dłuższy artykuł, w którym doradza korespondent oględność przy budowie takich domów.

Nie należy „Domów Katolickich” dawać bezwzględnie pod nadzór proboszcza, mianowicie tam, gdzie patronem jest rząd lub luter. Tam posadę księdza Polak z trudnością otrzymuje. Nie chcąc się narażać, przyzwyczajony być dobrze z rządem, nie pozwoli, ażeby polityczne Towarzystwa w Domach katolickich się zbierały. — Tak rozumuje korespondent do „Postępu” — i rozumowaniu temu nie można odmówić pewnej racji.

Domy katolickie mają być oparte na prawie spółkowem, względnie musiałyby Towarzystwa lub korporacje prawa swoje do używania domów katolickich mieć hipotecznie zagwarantowane. Gdyby się tak urządziło, to chociażby księża czyste krwi hakatystami byli, mielibyśmy spokój i pewność. Prawnicy nasi mogliby stosowną formę wypracować.

Tyle korespondent do „Postępu”.

My na inny punkt sprawy zwrócić uwagę. Przy budowie takich domów trzeba przedewszystkiem pod względem finansowym postępować oględnie. Mamy przykłady, które są bardzo pouczające. Po pierwsze Spółka „Dom Przemysłowy” w Poznaniu, powtórnie „Spółka budowlana” w Bydgoszczy. — W pierwszym wypadku podwyższono udziały z 200 mk. na 500 — a z tych 500 odpisano znaczną część na wyrównanie bilansu.

Najpierw zatem niespodzianka dla udziałowców, którzy biorąc udział za 200 mk. nie przypuszczali, że będą zmuszeni dopłacić 300 mk.; powtórnie strata, bo trzeba było sporą sumę odpisać.

Mniej więcej tak samo przedstawia się sprawa „Spółki budowlanej” w Bydgoszczy. Położenie jest tam istotnie takie, że jest potrzebnym własny dom, bo Polakom nikt sall na zebranie dać nie chce.

Sprawą zajął się gorąco pewien tamtejszy działacz. Lecz w sprawach finansowych zapal i gorącość są, jeżeli nie ma przy tem ścisłej kalkulacji, bardzo niebezpiecznymi doradcami. Udziały ustanowiono w wysokości 50 mk. Znalazło się sporo obywateli szczególnie po za Bydgoszczą, którzy nabyli udziały.

Zdaje się jednak że postępowano w całej sprawie nieoględnie, bo dziś Spółka żąda dopłaty 250 mk. Zatem znów niespodzianka dla udziałowców!

Podobno z domem polskim w Grudziądzu jest taka sama niespodzianka!

Trzy takie poważne niespodzianki mogą sprawić, że straci się zaufanie do tego rodzaju „Spółek Budowlanych” w szczególności, a w ogóle taka nieoględność może wpłynąć ujemnie na chęć do wszelkich spółkowych przedsięwzięć polskich.

Dla tego właśnie przy Spółkach mających na oku budowę domów polsko-katolickich należy pomyśleć nie tylko o

zachowaniu praw rozporządzalności dla obywateli, ale także o stronie finansowej przedsiębiorstwa.

Oświadczenie.

Sprawa legatu ś. p. Stanisława Wónstra z Kotłowa, która przez długi szereg lat zajmowała nasze walne zebrania i prasę, została w dniu dzisiejszym ku zupełnemu zadowoleniu naszemu załatwioną.

Rodzinnie ś. p. Stanisława Wónstra, a mianowicie pani Pelagii Wónster jako siostrze, i panom: Walentyńcie z Żegrzdów Peplińskiej i panie Jadwidze Żegrzda jako siostrzenicom jego, w Grabowie w powiecie Ostrzeszowskim zamieszkałym, należy się za uszanowanie woli ś. p. brata resp. wuja część i wdzięczność.

Wszelkie przeciw byłemu egzekutorowi testamentu, panu Antoniemu Nowakowskiemu, emer. nauczycielowi w Poznaniu swego czasu podnoszone zarzuty okazały się jako bezpodstawne i niesłuszne, gdyż pan Nowakowski, świadom swych praw i obowiązków, zupełnie legalnie i bezinteresownie sprawę tę prowadził, co niniejszem z uznaniem zaznaczamy.

Poznań, dnia 9 lutego 1909.

Dyrekcja Tow. Pomocy Naukowej
Imienia Karola Marcinkowskiego

Hr. Mieczysław Kwilecki,
prezes.

Rozumny pastor.

„Naród niemiecki jest ciężko chorym. Ciągłe uroczystości patriotyczne, stawianie szpalera, krzykliwe hurra nad przyjazdem księcia, księżniczki lub książątka, modlitwy po kościołach za szczęśliwy pológ odbywających słabości licznych ludowi ani z nazwiska nieznanych księżniczek niemieckich, stawianie pomników wśród krzykliwych uroczystości, mieszanie religij z szacunkiem dla dynastji panującej — pozbawiły naród niemiecki równowagi i zatruty duszę narodu. Nie lepiej dzieje się w szkole. Nauka historii jest zbiornikiem wcale niehistorycznych faktów i zamiast historii uprawia się w szkole dewocję i kult ludzi. Naród niechaj korzy się przed ideą, wzniosłą, ale nie przed człowiekiem. Ci, co mają być przewodcami i nauczycielami narodu milczą i biorą udział we wszystkich krzykawkach, niby to narodowych uroczystościach, a kto ma odwagę ich skarcić, to go zelża. Przestańmy na długie lata stawiać pomników, stroić bram tryumfalnych, dawać groz na cele patriotyzmu źle zrozumianego. — Tego wszystkiego mamy za wiele.”

Tak pisze pastor Grothen z Hotsch w hanowerskim w piśmie protestanckim „Kirchliche Gegenwart.”

Jakżeż to „kazanie” odbija od wielu innych nietylko protestanckich? Treściwszego, zwięźlejszego i rozsądniejszego i bardziej będącego na czasie Niemcy zapewne jeszcze nie usłyszeli.

Naczelnictwo.

„Mosk. wiadomości” zamieszczają dłuższy artykuł wstępny, w którym uzasadniają naczelnictwo narodu rosyjskiego w stosunku do reszty narodowości w obrębie państwa. Jest to niejako uzupełnienie poglądu dziennika na kwestję równouprawnienia, uzupełnienie pełne zdumiewających odkryć i zwrotów logicznych.

Najpierw dowiadujemy się np. o takim fakcie:

„Żadnych celów samolubnych podczas przyłączania cudzych posiadłości nigdy nie mieliśmy — piszą „Mosk. wiad.” — a w wielu razach, rozumiejąc cały ciężar panowania nad narodami, obcymi nam wiarą, językiem, ustrojem państwowym i kulturą, godziliśmy się tylko pod naciskiem nieustannych prośb (sic) samych przyłączonych. Takie są zasady naszego stosunku do państwa rosyjskiego, jako jądra państwowego, do swych sąsiadów, którzy albo byli zmuszeni odstąpić część swych posiadłości albo nawet stracić swoją samostojność polityczną, tj. do Szwecji, Królestwa Polskiego, Turcji, Kaukazu itd.”

Jak należy tedy postępować z tak „przyłączonymi” narodowościami:

„Odrzućmyś ambicję fałszywą, musimy przyznać (do niedawna i tego „Mosk. wiad.” nie przyznawały. Przyp. red.), że przyswojenie i pochłonięcie przez naród rosyjski takich kresów, jak Finlandja, Polska i kraj nadbałtycki, które stoją na wysokim poziomie kultury i nspółcznienia — jest zadaniem, przechodzącym nasze siły — przynajmniej w ciągu dłuższego okresu historycznego... Jest to nieszczęście nasze i — śmiemy mniemać — tych kresów (sic).”

Skoro zaś nie można przyswoić, to jak rządzić? Na to pytanie „Mosk. wiad.” nie waha się dać odpowiedzi. Zapomniałszy zupełnie, co napisał kilkadziesiąt wierszy powyżej, powołując się na „prośby przyłączonych”, organ p. Tichomirowa powiada:

„Inorodcy” weszli do składu państwa, pobili jego siłą i potęgą. Jakaż więc racja jest przypuszczać, że dla utrzymania ich w tym składzie może być co innego, oprócz siły? Jeżeli nasi przodkowie dumni byli z tego, że zbrojną dłonią rozszerzali granicę państwa, jeżeli my podzielamy ich zdanie, to byłoby rzeczą niekonsekwentną odrzucać siłę, jako środek do obrony najcenniejszego dobytku narodu, a mianowicie jego terytorjalnego i państwowego przywództwa.

I znów z równą „konsekwencją” „Mosk. wiad.” o kilka wierszy dalej radzą „kochać inorodców” miłością „starszego brata”, wiedzieć o ich potrzebach, „opiekować się” ich kulturą, naturalnie przy odpowiednim użyciu siły. Wszystko to wytwarza zadziwiający chaos myślowego niedowarzenia, określanego w naszym przysłówiu ludowem jako „groch z kapustą”. Niech będzie on na zdrowie niewybrednym czytelnikiem „Mosk. wiadomości.”

Polacy w Ameryce.

Wychodzący w Milwaukee, mieście stanu Vinsconsin „Kurjer polski” podaje ciekawy bilans działalności rodaków naszych za oceanem w ciągu roku ubiegłego.

Polonia amerykańska — czytamy — przeżyła w ubiegłym roku wiele chwil ważnych, chociaż nie wesołych. Przedstawiając rodaków naszych w zaborze niemieckim i oświadczenie prawo o własności Polaków z ziemi poruszyły żywo całe nasze wychodźstwo. Rozpoczęła się dość ożywiona przeciwpruska agitacja po wszystkich koloniach polskich w Ameryce, urządzono kilkadziesiąt wieców protestacyjnych i ogłoszono tyleż rezolucji w języku polskim i angielskim, plectujących Prusaków. Najznamienniejszym jest fakt złożenia w kongresie Stanów Zjednoczonych rezolucji z wyrazami sympatji dla Polaków. Jej autorem był członek kongresu A. L. Bates z Erle (Pensylwania).

Pomimo usilnej agitacji ze strony organizacji i towarzystw polskich, pomimo setek telegramów polskich do kongresu amerykańskiego za przyjęciem, rezolucja pozostała niezatwierdzona w komitecie spraw zagranicznych. Mimo to miała znaczenie polityczne, gdyż sam fakt złożenia jej w kongresie przez reprezentanta narodu amerykańskiego jest już niejako polecekiem dla Prusaków, co od zrozumieli doskonale, gdyż nie taill swego oburzenia i nie kryli się z agitacją, mającą na celu umorzenie rezolucji.

Wskutek popłochu finansowego w roku 1907 i pogorszenia się stosunków robotniczych w kraju, wielka liczba wychodźców wyjechała stąd z powrotem do ojczyzny i napływ świeżych przybyszów przez kilka miesięcy znacznie zmalał. Nie płyną już obecnie do Stanów Zjednoczonych tak olbrzymie fale emigracyjne jak dawniej i nie będą już zapewne nigdy w tak potężnej masie płynęły. Trudność dostania pracy i nieznaną języka angielskiego zmusza wielu do powrotnego wyjazdu, a ludzie ci, przybywszy na miejsce, opowiadają o zawodach swych na ziemi amerykańskiej i wstrzymują innych od wyjazdu.

Na uwagę zasługuje także fakt, iż dawniej emigrowali z Polski tutaj całe rodziny, które na stałe osiadły w Stanach Zjednoczonych. Teraz przyjeżdżają głównie mężczyźni samotni w sile wieku na „robotę”, aby zebrawszy kilka dolarów, — wracać do „swojaków” i dopomóc im zarobionymi pieniędzmi. Dzięki udoskonalonej komunikacji wodnej: szybkości i taniości przejazdu przez ocean, zaczyna powiększać się masa emigracji wędrowniej, czyli ludzi wyjeżdżających do Ameryki nierzad kilkakrotnie i powracających z powrotem do kraju. Przypomina to znany objaw owego chodzenia na „robotę” robotników polskich z Królestwa i Galicji do Prus. W miarę dalszego uprzystępnienia komunikacji przez ocean, liczba robotników wędrownych zwiększać się będzie jeszcze bardziej, chyba, że nastąpi znaczne pogorszenie w amerykańskich stosunkach robotniczych.

Dziennikarstwo polsko-amerykańskie poniosło w ubiegłym roku poważną stratę, przenieśli się bowiem do wiecznego spoczynku trzej starzy dziennikarze i redaktorzy polsko-amerykańscy, a mianowicie: Stanisław Słisz, redaktor i wydawca „Polaka amerykańskiego” w Buffalo (Nowy Jork), Fr. H. Jabłoński, redaktor „Zgody”, organu Związku narodowego polskiego, długoletni i zasłużony pracownik tej organizacji; wreszcie Kazimierz Neuman, redaktor „Dziennika Chicagoskiego”.

W sprawie szkolnictwa polsko-amerykańskiego postąpiliśmy nieco. Kapitał komisji szkolnictwa Związku narodowego polskiego na budowę wyższej szkoły polskiej w Pensylwanii znacznie się powiększył. Kierownicy zaś kolegium świętego Stanisława w Chicago ogłosili odezwę o składki w celu zebrania odpowiedniego funduszu na zamienienie tego zakładu na pierwszy uniwersytet w Ameryce; wreszcie przy uniwersytecie katolickim w Waszyngtonie założony ma być „uniwersytet” polski, celem wyższego kształcenia młodzieży polsko-amerykańskiej.

Nie mało jednak upłyne jeszcze czasu, zanim trzy szkoły powyższe otworzą podwoje swoje dla młodzieży polskiej.

Co się tyczy polskich szkół parafjalnych, tak licznych za oceanem, brak o nich wszelkiej wzmianki w bilansie „Kurjera” pozwala przypuszczać, że nie uległy żadnym zmianom na lepsze.

Niemiecka gazeta ludowa nawołuje naszych księży, by się zajęli ludem.

Czytamy w „Westpreusserce” następującą wiadomość:

„Lubiszewo, 9 lutego. Piszą nam: W niedzielę urządziło tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo ludowe, liczące około 200 członków, tegoroczną zabawę zimową, na którą się złożyło przedstawienie z następującym tańcem w lokalu „pod księciem Samborem”. Sala i przyлегłe lokale były do ostatniego miejsca zajęte. Przedstawienie przyjęto z żywym zadowoleniem.”

Do tej wiadomości dodaje „Westpreuserka” następujące uwagi: „W interesie Kościoła życzyliby sobie trzeba, by księża sąsiednich wsi Miłobadza, Godziszewa i Subków przyczynili się do założenia katolickich Towarzystw ludowych w wymienionych parafiach, bo i na tych wsiach bardzo jest potrzebna oświata i pouczenie.”

Tyle „Westpreuserka”!

Może apel niemieckiego pisma podziała na tamtejszych księży.

Masowy powrót do pogaństwa.

„Now. Wrem.” donosi, że w gub. wiatkiej całe gromady tuziemców przecho-

dzą z prawosławia na pogaństwo. Parę tygodni temu jedna wieś, złożona z 15 rodzin, zawiadomiła władzę, że porzuca prawosławie i wraca do wiary swych przodków. Obecnie znowu wieś Ipe-nury złożona z 27 osad włościańskich z ludnością 97 osób zrobiła to samo i przeszła na „Adam-łaskie” wyznanie. Jeszcze dziesiątce obecnych mieszkańców Ipanur zostali nawróceni na prawosławie. „Now. Wr.” sądzi, że tego rodzaju niepożądane zjawiska należy przypisać nieumiejętnej działalności duchowieństwa prawosławnego. „W ciągu 80 lat z górą — „Now. Wr.” — duchowieństwo prawosławne nie umiało zaszczerpieć w sercu bałwochwalców zasady wiary prawosławnej. Wszyscy porzucający prawosławie oświadczają, że w duszy byli zawsze poganami, nie rozumiejąc zupełnie zasad wiary chrześcijańskiej.”

Jest to podobno zjawisko zwykłe wśród „inorodców”. Tuziemcy, zapisani urzędowo jako prawosławni, pozostają w rzeczywistości nadal poganami i tylko w czasie wizyty popa lub kogoś z władzy wieszają w kątach swych chat obrazy święte.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Berlin, 13 lutego. (Z parlamentu.) Zakończono dyskusję nad zdrowotnymi urządzeniami dla rzeszy. Omawiano następnie tytuł urzędu patentowy.

— W parlamencie uzasadniał wniosek Koła Polskiego o odrzucenie dodatków kresowych dla księży w diecezjach polskich X. prałat **Stychel**. Przemówienie X. prałata podamy w następnym numerze.

— Berlin, 13-go lutego. (Z sejmu.) Obradowano w dalszym ciągu w drugim czytaniu nad pensjami dla ewangelickich pastorów. Następnie przystąpiono do drugiego czytania ustawy o pensjach dla proboszczów katolickich. Centrowcy podali wnioski, aby państwo wyznaczyło fundusze na ustanawianie księży pomocniczych. Koło Polskie podało wniosek o skreślenie dodatków kresowych dla katolickich duchownych.

— Komisja oświadczyła się za odrzuceniem obu wniosków i za podwyższeniem funduszu emerytalnego ze 120,000 na 350,000.

— W sejmie pruskim wystąpił za zniesieniem przestarzałych przepisów o handlu lekami poseł **Kulerski**, a oświadczył się przeciw żądaniu, aby drogerzy dostarczali świadektwo uzdolnienia.

— Berlin, 13 lutego. Królewska para angielska opuściła Berlin. — Wielkich politycznych następstw wizyta króla angielskiego mieć nie będzie. Anglicy tak się różnią w swych zapatrywaniach i dążeniach od Prusoniemców, że o jakiejś serdeczności nie może być mowy.

— Wiadomość, że partje blokowe już się ugodziły w sprawie reformy fi-

nansów rzeszy, jest nieprawdziwa.

— Niemieckie pisma są oburzone, że w czasie uroczystości urządzanych w zamku królewskim w Berlinie w czasie pobytu króla angielskiego zupełnie pominięto przedstawicieli niemieckiej prasy. — Z oburzeniem donoszą też pisma, że marszałek dworu pruskiego hr. Eulenburg pominał przy zaproszeniu na obiad galowy wicemarszałka niemieckiego parlamentu. Marszałek parlamentu hr. Stolberg był wprawdzie proszony, lecz nie mógł przybyć, ponieważ w rodzinie jego panują żarnice.

Portugalja. Lizbona. Przyjęcie króla Alfonsa w Villa Viciosa było bardzo serdeczne. Dzienniki notują pogłoskę o bliskich zaręczynach króla Manuela z księżniczką Beatrycą córką ks. Edynburgskiego.

Rosja. Ryga. Przewodniczący sądu wojennego gen. Kruszelew został wystrzałami rewolwerowymi zamordowany. Jeden z rewolucjonistów został schwytany, drugi uciekł. Kruszelew słynął z okrucieństwa.

— Cholera w Petersburgu na nowo zaczyna grasować. W piątek zachorowało 39 osób, zmarło 11. Ogółem leżą w szpitalach 283 osoby.

Austria. Wiedeń. Dr. Biliński w mowie do urzędników ministerstwa skarbu oświadczył, że kierować się będzie oszczędnością w wydatkach, a gdyby funduszy nie starczyło, to zażąda nowych podatków. — Na konferencji z komisją parlamentarną oświadczył dr. Biliński, że mimo oszczędności nie zapomni uwzględnić potrzeb Galicji.

Serbja. Belgrad. Skutkiem niekorzystnych dla gabinetu rewelacji o korupcji wśród młodoradykalnych ministrów, gabinet obecny ustąpi, a nowy rząd ze staroradykałów złoży Pasicz. W nowym gabinecie pozostanie jednak minister spraw zagranicznych Miłowanowicz, aby prowadzić politykę zagraniczną w myśl intencji króla, który chce uniknąć wojny, obawiając się jej następstw dla swojej dynastji. — Następca ministra wojny będzie pułkownik Pasicz, usposobiony dość pokojowo.

Sprawy tureckie. Pomiędzy Krotową a Koczana pojawiły się trzy oddziały bułgarskie. W pogoń wysłano wojsko.

Turecja. Konstantynopol. Oficjalny komunikat komitetu młodo-tureckiego zaprzecza kategorycznie wiadomości jakoby się starał zdetronizować sułtana na korzyść księcia Jusufa Izzedina i jakoby z powodu tego nastąpiło usunięcie ministra marynarki. — Komitet okazał dotychczas wiele umiarkowania i także w programie swoim zobowiązał się strzedz życia i praw sułtana dopóki będzie on wiernym konstytucji.

— (Wielki wezyr i Młodoturcy). Z Konstantynopola donoszą do „Berliner Tageblattu”, że komitet młodo-turecki, który rozporządza w Izbie 150 głosami,

postanowił uchwalić wotum nieufności dla wielkiego wezyra i obalić go. Młodoturcy podejrzewają wielkiego wezyra, że chce razem z sułtanem zniszczyć ich wpływy. W tym celu zmierzała dymisja udzielona nagle ministrom wojny i marynarki, którzy byli zupełnie oddani młodoturkom.

— Konstantynopol. Eskadra turecka na morzu Śródziemnym przyjedzie w odwiedziny do Tryestu.

Teatr Polski w Poznaniu.

„Rozbitki.”

komedia w 4 aktach Józefa Blizińskiego, odegrana na scenie naszej w sobotę, d. 13 bm.

Pod koniec życia, Bliziński sterany niepowodzeniami życiowymi, na bruku w Krakowie, napisał „Rozbitki.” Dla mnie Bliziński jest zawsze tym sympatycznym polskim pisarzem dramatycznym, który nie czerpie tematów z ogólnych ludzkich zagadnień, ale rozwija swe pomysły na gruncie naszym. Niewątpliwem jest, iż „Rozbitki” nie mogą się równać z arcydziełem Blizińskiego „Pan Damazy”, ale wolę w każdym razie sztukę tę, od wielu efemeryd scenicznych, które pojawiały się na scenie naszej. Bliziński widzi wszystko takim, jakim ono jest w rzeczywistości; ma on wzrok bystry a spokój i pogodę polskiego słowca jesiennej. Przypomnijmy sobie tylko „Marcowego kawalera” lub „Przeźorną mamę.” „Rozbitki” to sylwetka wycięta z olbrzymiego obrazu życia polskiego, wymalowana z taką prawdą, że niema człowieka, do którego postacie jej nie przemówiły głosem ludzkim, choćby on obcy był społeczeństwu naszemu. W „Rozbitkach” występuje wszystko tak plastycznie, jasno i zrozumiale, że zapewne nie masz nikogo, kto by jeszcze coś miał zapytać, a każdy recenzent był tu tylko zwykłym widzom, bijącym wraz z innymi oklaski i ma sąd tylko jeden, że komedia ta jest w całym tego znaczeniu wyborną. W „Rozbitkach” jest myśl wyższa, moralna, jest to, co nazywamy tendencją i to stanowi największą tej komedji zaletę. Komedia ta nie jest jakby jakimś cackiem dla bawienia samego rozgrymaszonego oka i ucha, dla zajęcia znudzonego umysłu. Ale jakże harmonijnie tendencja ta odzywa się w całej tej przepysznej muzyce sztuki. U kogo innego rozrywa ona i przynębia całą budowę artystyczną i odbiera piętno prawdy wprowadzonym przez autora postaciami, tu zaś jest to tak coś koniecznego, iż kto by chciał ją wyrzucić, postąpiłby sobie jak Szajlok w „Kupcu weneckim” z dłużnikiem, chcący mu z ciała wyciąć funt mięsa a miałby jak on na myśli serce.

Wielkie uznanie należy się dyrekcji teatru naszego za staranne wystawienie „Rozbitków”. Obsada była jak tylko można najlepsza. W akcie pierwszym co prawda

93 MACOCHA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Co nakoniec? — było odpowiedzą strudzonej małżonki — uprzedziłam cię przecież, że powrócę późno... Powinieneś być spodziewać się tego. Nie dla przyjemności bawiłam tak długo. Czy jest już Teresa?

— Jest — odrzekł Robert, ogłuszony tym wybuchem złości.

— Cóż mówiła, co robiła przez ten czas?

— Nic nie mówiła, leży w łóżku. Przyniesiono ją tu nieprzytomną. Na chwilę otworzyła oczy, lecz zaraz doznała silnej gorączki... Nie poznaje mnie... Wymówiła tylko dwa wyrazy: Moja córka.

— Jej córka — powtórzyła Eugenia z wściekłością — nie istnieje już dla niej. Nie zobaczy jej nigdy!

Następnie wzięła świecę i udała się do Teresy.

— A pan Touret?

— Jest w salonie i czeka na ciebie.

— Poproś go o kilka chwil cierpliwości jeszcze, będę mu służyła w tej chwili.

Poszła do swego pokoju, zdjęła zmocone ubranie, włożyła kaszmirowy szlafroczek i udała się do salonu, gdzie oczekiwał na nią Robert i Joachim.

— No i jakże się to odbyło? — zapytała.

Touret w krótkości opowiedział wypadki znane już czytelnikom, a zwłaszcza o tem, iż Teresa leży bezprzytomnie i że wypada czempredzej wezwać lekarza.

— Czekaliśmy z tem jednak na panią. Wybór tutaj jest ważną rzeczą, potrzebny człowiek pewny...

— Co pan przez to rozumiesz?

— Czyż pani zapomniiała o swoim postanowieniu, względem Gastona Dauberive?

Twarz pani Daumont przybrała wyraz nienawiści.

— Oh... nie zapomniiałam o nim...

Ale czy to będzie możliwe?

— Jest konieczne, to gorzej. Nadto ten sam lekarz, który ma uratować córkę pani, musi nas uwolnić od tego przekłętą rzeźbiarza.

Robert ostatnie słowa zaniepokoiły nie na żarty.

— Jakto uwolnić? — zapytał z energią większą, niż u niego się można było spodziewać

— Niech cię o to głowa nie boli — odrzekła pani Eugenia — nie zajmuj się już zupełnie tem, co ja z panem Touretem ułożę. Zresztą nie masz się czego obawiać. Usunięcie Gastona Dauberive odbędzie się z taką zręcznością, że nie narazi nikogo.

Robert schylił tylko głowę i umilkł; z kolei przemówił Touret:

— Szanowny panie Daumont, wkrótce powinienes otrzymać wizytę pana Gastona.

— Jego wizytę? Ależ on nie zna naszego adresu.

— Wynajdzie go. Nie zapomnij pan, że mieszkał i mieszka dotychczas naprzeciw dawnego lokalu państwa. Jutro zgłosisz się z pewnością.

— Ależ to byłoby zachwalstwo nie słychane.

— Wcale nie. Będzie to czyn bardzo naturalny, musi bowiem teraz prosić o rękę córki pańskiej, wreszcie upomnieć się o dziecko swoje. Widzenie to jest konieczne.

— Konieczne? — powtórzył Robert.

— Tak jest. A pan przyjmiesz go z oburzeniem, z pogardą, jak psa... Przybycie takie doprowadzi go do rozpacz, od tej niedaleko do wściekłości, a my skorzystamy z niej, by zadać mu cios stanowczy.

— Jaki?

— Doktor, który leczyć będzie pannę Teresę, ukryty za zasłoną, znajdzie się w chwili władczej i oświadczy, że Gaston Dauberive cierpi na pomieszenie zmysłów, a w dodatku nie może być pozostawionym na wolności, ponieważ obłąd jego grozi niebezpieczeństwem dla innych.

Robert Daumont zadrżał, zdawało się, że waha się przez chwilę, nie dała mu jednak zastanowić się Eugenia.

— Plan doskonale ułożony — zaczęła — lecz dla wykonania go, potrzeba lekarza pewnego, a nadto usługa podobna nie przychodzi darmo, a nie jesteśmy bogaci.

— Niech pani będzie spokojną, lekarz, którego mam na myśli, nie ma wielkiego powodzenia i w interesach stoi nieszczęśliwie, nie przebiega więc w środkach. Za tysiąc lub parę tysięcy franków zrobi wszystko, podpisze świadectwo, a gdy Gaston znajdzie się w domu obłąkanych, już nie wyjdzie z tamąd nigdy. Zakłady te rzadko pomagają prawdziwie chorym, ale za to zdrowych przyprowadzają niechybnie o utratę rozumu.

— Ale — próbował się jeszcze opie-

rać Robert — utrzymanie w takich domach kosztuje wiele. Któż będzie płacił za niego?

— To już dotyczy pana — odrzekł Joachim.

— Mnie?

— Bezwątpliwie.

— A zkadze ja wezmę pieniędzy?

— Nie chodzi tu wcale o to... Można to zrobić inaczej. Jako szef biura ministerjum, masz pan pod swoim rozporządzeniem i domy obłąkanych. Znajduje się pomiędzy nimi jeden, który chociaż jest prywatnym, nie mniej przecież ulega kontroli rządowej. Jeżeli dyrektor zakładu tego, który jest człowiekiem pewnym, otrzyma urzędowy rozkaz zamknięcia, nie zawaha się wziąć pod klucz osoby, która mu będzie wskazana.

— Ależ ten rozkaz nie odemnie zależy?

— A papiery, które pan dajesz codzień do podpisania swemu zwierzchnikowi, czyż on je czyta kiedykolwiek? Nie na to się przede zajmuję wysokie stanowisko, ażeby się trudzić podobnymi drobiazgami... Pomiędzy innymi papierami pośliz pan rozkaz zamknięcia ptaszka i wszystko będzie skończone.

— Uczynisz to — zawołała Eugenia groźnie.

Robert niezdolny się opierać, machnął tylko ręką i wyszedł.

— Uczyni to — powtórzyła Touretowi, płacąc mu umówioną cenę dziesięciu tysięcy franków i wręczając jeszcze tysiąc na lekarza.

— W takim razie idę po doktora Loiset.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

artyści błakali się po scenie — akt ten grano stosunkowo słabo; pp. myśliwych należałoby się nauczyć jak trzymać fuzję, również więcej żywego tempa, w grze nie byłoby zaskakująco. Natomiast akta następnie wypadły dobrze. Pan Juno-sza (szambelan Czarnoskalski) odegrał rolę swą pod każdym względem znakomicie; nieoceniony on jest w podobnych rolach. Godnym artysty tego rywalu był p. Kliszewski w roli Strasza, chociaż na grę jego w akcie III (scena pijanstwa) bynajmniej się niegodzimy, artysta przesadził, również scena przedstawienia się Gabryeli i Poli (akt II) była widocznie zakrojona na poklask górnych sfer, które na nieszczęście w sobotę nie dopisały. P. Bogusiński rolę zblazowanego pieczeniara, Kotwicza Czarnoskalskiego odegrał wymiennie; rolę tę może policzyć do swych najwspanialszych kreacji. Niezrównanym w trzech ostatnich aktach był p. Czerniak (Dziękuję ci, dziękuję ci). Wcale nieźle wywiązali się z swych ról pp. Boroński (Marycy) i p. Kęcki (Władysław Czarnoskalski). Z ról kobiecych podnieść należy świetnie oddaną rolę p. Królikowskiej (szambelanowa) i p. Sieniawskiej (Zechcińska); — widocznym, iż p. Sieniawska była w swoim żywiole. Panna Tarowicz (Gabryela) miała chwile szczęśliwe, chociaż z życzliwością dla tej artystki zaznaczamy, iż ruchy jej oraz minka, pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Gra jej niema, przy oknie (akt IV) wprost komicznie robiła wrażenie. Dobrą rolę panna Sławińska. Panu Kliszewskiemu należy się serdeczne uznanie za prawdziwie artystyczną i zyskową, szczególnie w trzech ostatnich aktach.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań dnia 13 lutego 1909

Uczymy się odczytać

o planie po polsku

*** Kto da zatrudnienie?** Były nauczyciel ludowych szkół pruskich, który raz służył prusko, ponieważ go chcieli przejąć w interesie służby w niemieckie stroy, władający językiem niemieckim, rosyjskim i w części francuskim, znający się na szachach i ogrodnictwie, szuka posady, trzymałby w danym razie miejsce ogrodnika. Bliższych wiadomości udzieli Redakcja „Wielkopolanina”. Poznań, ulica Dolna Wąwowa nr. 1.

*** Telegramy Kościuszkowskie.** Ponieważ dochodzą nas skargi, że na prowincji nie we wszystkich miasteczkach można nabyć telegramów naszych, przeto prosimy ludzi dobrej woli, aby się do nas zgłaszali, po nie i rozszerzali je wszędzie, a my odwrotną pocztą żądają doświadczeń. Janja Halina Lebińska, Dolna Wąwowa 1, 1. Teodora Kusztelanowa, ul. Ogrodowa 12, Poznań.

*** Podziękowanie!** Na łódek w Języcach. Za pośrednictwem p. Dresslera, a zebrane przez p. Ewę Rothówną 25 mk. na ślubie p. Magdaleny Handschuhówny z p. Janem Namysłem, w domu pp. Handschuh. — Wszystkim ofiarodawcom serdecznie składa staropolskie „Bóg zapłać” w imieniu zarządu T. Smyt, przewodnicząca.

*** W sprawozdaniu z piątkowego koncertu** zasła następująca omyłka: Wydrukowane „Ojczyzna” Chopina — a ma być: „Czyja wina?” — Prostuśmy to niniejszem.

*** Poznań.** (Urząd stanu cywilnego z d. 12-go lutego 1909 r.) Ślusarz K. Kallmeyer z A. Schweitzer. Kellner Behnke z Marią Tischler. Robotnik M. Jarosz z Ewą Tamiadą. — Urodziny. Syna: Szafar kolejący E. Krüger. Tapicer L. Olenderczyk. Ślusarz Fr. Kujawa. Woźny F. Schroeder. Dekarz H. Müller. Drukarz St. Wietrzyński. Niezameżna F. — Córka: Robotnik J. Januszczyk. Robotnik Fr. Jakubowski. Sierżant K. Schultz. Malarz Wł. Nowicki. Kanonier F. Reimann. Niezameżna M. i J. — Umarli: Wdowa C. Gross ur. Brandt 80 lat. Robotnik Herm. Stensche 35 lat. Szykark A. Działoszyński 33 lata. Helena Włoszkiewicz 14 lat 11 mies. 19 dni. Leon Rosenbaum 5 lat 10 mies. 3 dni. St. Patalas 2 lata 3 mies. W. Wierzbński 4 mies. 14 dni. E. Bartsch 2 mies. 7 dni. K. Tyrakowska 15 dni. Wdowa P. Sommerfeld m. Arndt 69 lat.

*** Poznań.** Przyszłe posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 17 bm. Z najważniejszych punktów porządku obrad wymienić wypada: Uchwalenie podatku od konsensu i sprawa odnowienia ratusza, które te sprawy nie poruszono na ostatnim posiedzeniu. — (Święconkę przyszykowali sobie już w tych dniach złodzieje, włamawszy się w nocy do wędzarni w sklepie domu przy ul. Półwiejskiej nr. 6 ministrza rzeźni-

kiego p. Owsianowskiego. Zabrali oni 170 funtów serwatki i 16 szynek. Wartość skradzionych towarów wynosi przeszło 400 marek — Drugą taką kradzież popełniono w pewnym składzie rzeźnickim przy ulicy Zamkowej. Zabrano tam towaru za 100 marek.

*** Repertuar Teatru Polskiego.** Dziś 15 go rb. „Chata za wsią,” sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach Z. Mellerowej i J. K. Galasiewicza. — Przedstawienie popularne po cenach niższych.

*** Z teatru.** We wtorek, dnia 16 lutego rb. ukaże się na naszej operetka Fr. Lehara p. t.: „Druciarz.” Jest ona jednym z najlepszych utworów znakomitego kompozytora, z niezmiernym powodzeniem graną na wszystkich wybitnych scenach światowych. Libretto, Wiktora Leona, pełne niepospolitego humoru; nadmieniamy tylko niezmiernie komiczną scenę Pfefferkorna z żywym koniem. Wolf Bär Pfefferkorn jest, nawiasem mówiąc, jedną z najlepszych kreacji niezrównanego naszego dyrektora p. A. Lelewicza.

*** Schronienie nauczycielek.** Przy ulicy Wodnej nr. 15 utworzyło Schronienie pokój umeblovany, który kosztuje na dobę wraz z całodziennym utrzymaniem 2 mk. od osoby. Zwracamy na pokój ten uwagę paniom nauczycielkom przybywającym do Poznania. Bliższymi informacjami służy p. Anna Przybyłowska, ul. Wodna nr. 15, II p.

*** Koncert Śliwińskiego.** Program koncertu Józefa Śliwińskiego, zapowiedzianego na 19 bm., wypełnią pomiędzy innymi R. b. Schumann utwór „Davidsbündlertänze”, Preludja, Etudy, Barcarolla i Scherzo Chopina, Liszta sonata „Petrarcas” i rapsodia „Espagnoll” oraz kompozycje Schützera i Mosakowskiego; — oprócz tego jeszcze zawiera program wspomnianą już sonatę Paderewskiego.

*** Piąty koncert symfoniczny** poznańskich zjednoczonych orkiestr odbędzie się dnia 16 lutego rb. w wielkiej sali Lamberta pod batutą p. Sassa.

*** Sroga zima** tegoroczna przypomina w przybliżeniu podobne w niektórych latach wieków ubiegłych. I tak w 19 tem stuleciu mieliśmy znaczne obniżenie się temperatury w latach: 1809, 1812, 1854, 1870 i 1877, które dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie były latami wojen. W wieku 18 tym była szczególnie ostra i długotrwała zima w roku 1709. Począwszy od listopada do marca panował taki mróz, że marzył ptaszki w powietrzu, a zwierzęta domowe, wypuszczone z chlewów padały natychmiast. Zwierzyna niemal doszczętnie niszczyła. W miesiącu maju jeszcze nie stały lody na rzece Necie. W południowej Europie pozamarzały wszelkie rzeki i wody, nawet część morza Adriatyckiego pokryta była lodem. W 17-stuleciu odznaczał się rok 1664 szczególnie ostrą zimą: w Anglii wymarły wszystkie ptaszki śpiewające. Zaś w 16 tem stuleciu wyróżniały się lata: 1513, 1514, 1564, 1569, 1578, 1583, 1592 i 1593. W 15-tem stuleciu dała się we znaki zima roku 1442 w Saksonji. Tam leżał śnieg na 36 stóp wysoko. W roku 1459 zamarło zupełnie morze bałtyckie. Wówczas wyruszyła karawana kupiecka z Lubeki do Danji na saniami. — Jedyną pociechą dla nas jest, że obecna zima jest grątką dziecięcą w porównaniu do zim z lat wyżej wspomnianych.

— W Nancy we Francji zamarła w 1885 roku rzeka Meurte i kanał do tego stopnia, że znalazło się kilku ludzi będących przypadkowo w posiadaniu łyżew, którzy jeździli na łyżwach, co we Francji jest rzeczą nieznaną. Można sobie wystawić zdziwienie ciekawej gawiedzi przypatrującej się temu sportowi.

*** Tow. Czyteln Ludowych** w Poznaniu proszą panów wydawców, aby zechcieli nadesłać bezpłatnie po jednym egzemplarzu z nowych nakładów swoich celem ich oceny i ewentl. zakupu. Warunki: treść odpowiednia, trwałe papier i wyraźny druk. Spieszne załatwienie jest bardzo pożądane, ponieważ recenzja, zamówienie i oprawa wiele zajmie czasu, a wysyłka do poszczególnych dzielnic i bibliotek już przy końcu maja rozpocząć się powinna. Adres: Centr. biuro Tow. Czyteln Ludowych, Poznań-Posen, ul. Strzelecka 31 (Schützenstr.)

Mieczysław Neyman.

*** Strzelanie ostre nabojami** odbędzie się w dniach 18 i 19 bm. na placu ćwiczeń w Biedrusku. W czasie tym ustawione będą znaki ostrzegawcze na wszystkich zagrożonych drogach i szosach, już na dwie godziny przed rozpoczęciem strzelania. Ostrzegamy przed przestąpieniem niebezpiecznych miejsc.

*** Zwracamy uwagę,** iż w szkole pana Kazubowskiego przy placu Piotra nr. 3 rozpoczyna się nowy kurs kroju 2 marca r. b. Szkoła p. K. istnieje 39 lat, a najlepszym poleceniem, to tysiące uczennic, które swój byt zawiadziały nauce odbyły w szkole p. Kazubowskiego.

*** Walne zebranie** kasy pożyczkowej w Gnieźnie, eingetr. Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht odbędzie się w czwartek, dnia 18 lutego rb. o godz. 4 po południu w Gnieźnie, na sali hotelu Europejskiego. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności za rok 1908. 2) Sprawozdanie z odbytej rewizji patronackiej. 3) Przedłożenie rachunków za rok 1908. 4) Uchwała dotycząca podziału zysku, przyjęcia bilansu majątkowego i udzielenia pokwitowania. 5) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej na 3 lata. 6) Wnioski. Rachunki za rok 1908 i spis członków Spółki wyłożone są do przejrzania w lokalu kasowym.

Rada Nadzorcza: P. Kulesza, prezes.

*** Ślub.** Dnia 9 bm. odbył się ślub p. Stanisława Krawczyka, syna gospodarza z Lutogniewa, z panną Elżbietą Sowińską z Bożanina. Podczas uroczystości nie zapomniano i o ofiarze na Straż św. Józefa i urządzono licytację butelki wina 60 lat starego, za którą wpłynęło do kasy licytacyjnej 17,60 mk. Pieniądze odesłano do dyrekcji Straży św. Józefa w Poznaniu. Młodej parze „Szczęść Boże!”

S. N., gość weselny.

*** Niebezpieczne bursztyny.** Z Barciną donoszą nam: Tutejsze Towarzystwo Robotników chciało odegrać znany utwór ludowy „Bursztyny Kasi.” Każdy pewnie zna tę piekna i zacnem zasadami przepojoną sztukę. I kłóży pomyślał, że w niej policja dopatrzyć się może niebezpieczeństwa dla całosci Prus? A jednak tak się stało w Barcinie w 1909 roku po narodzeniu Chrystusa Pana. Bursztyny, które na szyjach naszych nadobnych Kujawianek i Paluczanek tak ślicznie wyglądają, nie znalazły łaski w oczach policji barcińskiej, która widocznie przypuszcza, że przedstawiają one kule dla przyszłych polskich powstańców, które niejednemu hakatysty mogłyby na drugi świat po „culagi” wyprowadzić. Po prawdzie to może się policji nie widzi fakt, że w sztuce tej dziedziczka Polka — wykupuje cichaczem Niemca.

*** Czerniejewo.** W piątek rano przejechał pociąg niedaleko Czerniejewa przodownika robotników kolejowych, Ciesielskiego ze Szczytnik. C. zajęty był zgarnianiem śniegu — i nie słyszał szelestu zbliżającego się pociągu. Nieszczęśliwy pociąg został na kawałki, a lokomotywa wlokła części ciała aż do stacji Marzenin. C. pozostawił żonę z 6 drobnymi dziećmi.

*** Babimost.** W pobliskim miasteczku Świebocinie (Schwiebus) zarwało się na lodzie na stawie cegielni czterech chłopców. Trzech z nich utonęło, czwartego zdołano uratować.

*** Wybuch nafty,** jak już donosiliśmy, zdarzył się w Blexen pod Bremerhaven i obecnie jeszcze w tej sprawie donoszą: Dwa zbiorniki pały się jeszcze. W każdym z tych zbiorników było 750,000 marek nafty, — więc szkoda w samej nauce wynosi blisko 4 miliony marek, jest nadzieja uratowania ostatnich czterech nietkniętych jeszcze zbiorników.

*** Zamek w powietrzu.** Pewien angielski milioner polecił zbudować dla siebie olbrzymi, na 70 stóp długi balon, który będzie tworzył ogromny zamek powietrzny. Wnętrze balonu urządzone będzie z największym przeplychem, oświetlone i opalone elektrycznie. Jadalnia pomieści 30 osób, osobne sale przeznaczone będą na sypialnie i bawialnie; w balonie podróżować będzie stale kilkadziesiąt osób. Balon ten jest już gotowy i wkrótce rozpocznie swe podróże, obecnie zamierza ów milioner zbudować nowy balon na 100 stóp długi dla 100 osób. — Będzie to prawdziwy olbrzym powietrzny, największy z dotychczas wybudowanych balonów.

*** Zakazany mak.** Gubernator chiński Szantung postanowił wydać w tym roku rozporządzenie, zakazujące siania maku. — Zwolnienie nadużywania opium, wyrabianego z maku, ma być przeprowadzone wszelkimi środkami.

*** Kalendarz.** Wtorek, dn. 16 lutego rb. Juljany p. Wschód słońca o godz. 7, min 18, zachód o godz. 5 minut 12

Ruch w Towarzystwach.

Zebrania odbędą się:

— Tow. Przemysłowego „Kościusko” we wtorek, dnia 16 bm. o godz. 8 wieczorem w restauracji „Glorja” p. Spychały w Górczynie.

Obrona prawną.

— Panu St. L. w K. odpowiadamy: Skoro gmina się wzbrania urządzić i wybrukować drogę do dworca, to zarząd kolejowy może dworzec zamknąć ale dokąd inąd go przenieść.

— Panu Z. Dz. w P. odpowiadamy: Nieprawie przywłaszczoną posiadłość można odebrać i po 35 latach.

— Panu C. P. Misberg odpowiadamy: Żona pana może ową panią, która jej świadectwa wystawić nie chce, jeszcze dziś zaskarżyć do sądu.

Wiadomości handlowe.

Poznań, 11 lutego rb.

(Uzędowe sprawozdanie targowe miasta Poznania podług zestawienia policyjnego.)

Inne artykuły:	naj-wyższa cena	naj-niższa cena	średnia cena
Słoma snopkowa na 100 kg.	5,—	4,—	4,50
Siano	6,20	5,60	4,—
Grosz na passę	—	—	—
Ziemiaki	4,—	3,60	4,—
Wołowina (od łopatki na 2 kg.)	1,40	1,30	1,35
„ (od białucha „	1,30	1,10	1,20
Wieprzowina	1,70	1,50	1,60
Cielęcina	1,80	1,40	1,50
Skopowina	1,80	1,60	1,70
Świnina	1,60	—	1,60
Masło	2,40	2,20	2,30
Jajko wołowy	1,30	1,—	1,10
Jajka	6,—	5,6	5,80

Poznań, dnia 13 lutego 1909 r.
(Uzędowe sprawozdanie miejscowej komisji targowej na targu zbożowym.)

Za 100 kilogramów:	średnia cena	średnia cena	średnia cena
Pszenna	20,90	2,—	19,—
Żyto	15,8	15,80	14,50
Jęczmień	17,40	16,80	15,—
Owies	15,40	14,80	14,40

Wrocław, dnia 12 lutego rb. Za 100 kilo włącznie miecha, brutto: Mąka pszenna 00 28,75—29,75 mrk. Mąka rzanna 0 23,25—24,25 mrk. Mąka do domowego pieczenia 22,25—22,50 mk.

Berlin, dnia 13 go lutego 1909 r. Targ na bydło. Płacono za centnar (50 kg.) wagi mięsa.

Woły:
a) doskonale tuczone, najwyższa waga rzeźnicza, najwyższe 7 lat stare — 71—74
b) młode mięsne, nie tuczone i stare tucz. 62—7
c) młode żywione, młode i stare dobrze odżywiane starsze — 5—59

Buchaje:
a) tuczone wyborowe, najmniej 15 centn. 6—69
b) młode żywione młode, dobrze odżywiane starsze — 6—62

Jalowice i krowy.
a) mięsne, tuczone, najwyższej wagi rzeźniczej, ważące najmniej 12 centnarów — 60—
b) starsze, tuczone krowy i gorzej rozwinięte, młode krowy i jalowice — 6—67
c) młode żywione krowy i jalowice — 3—61

Cielęta.
a) najlepsze, tuczone mlekiem cielęta, ważące żywo najmniej 220 funtów — 8—23
b) średnio tuczone i dobre cielęta od cycka — 7—22
c) gorzej tuczone od cycka — 4—20

Owce.
a) najlepsze jagnięta i młode skopy tuczone najmniej 25 funtów żywej wagi — 6—67
b) lżejsze jagnięta i starsze skopy tuczone — 4—66
c) młode żywione skopy (braki) — 5—66

Świnie.
a) ciężkie tłuste świnie, szlachetniejszych ras 1 i pół lat stara, żywej wagi — 7—58
b) tuczone mlekiem odhodowanym ważące żywe przeszło 180—220 funtów — 6—66
c) dobre mięsne świnie 180—220 funtów żywej wagi — 6—64
d) świnie rozwinięte małe — 6—64
e) maciory — — — —

Wrocław, 13 dnia lutego 1909 r.

rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj
rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj
rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj
rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj
rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj
rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj
rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj
rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj
rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj
rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj	rodzaj

Za wszelkie ogłoszenia i reklamy nie bierze Redakcja żadnej od powiedzialności.



Kaiser's karmelki pierślowe z 3-ma choinkami o czym świadczą 5 500 not. zap. świadectw. o zupełnym skutku paczka 25 fen., puszka 50 fen. Kaiser'a ekstrakt pierślowy butelka 90 fen. Wszędzie do nabycia. (Najsmaczniejszy ekstrakt słodowy.)



Fabryka papierosów i tureck. tytu d. „W U L K A N”
I. J. J. Kozłowski w Brześciu
sw. Stanowym Amatorom iakawa uw. ga. na swoje papirasy i tureckie tytu nie ma we wszystkich głównych odnoznach iach z do nabycia



W sobotę, dnia 13 bm. o godz. 1 w nocy zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami nasz najdroższy ojciec i dziaduszek śp.

Jan Nepomucen Felicki

o czym donosi w smutku pogrążona rodzina.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 4-tej po południu.

Koźmin, dnia 16 lutego 1909.

Na żałobę

Kapelusze, Suknie, Bluzki,
Materie czarne, Krepy

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuje w 24 godzinach. 6940



Gramofony

I do tychże
polskie płyty

proszę sprowadzać tylko wprost z mego głównego składu — zapewniając następujące korzyści:

Najlepszy zupełnie nowy nierzwany towar,

Olbrzymi wybór polskich płyt.

Najtańsze ceny — rzetelna usługa.

Proszę żądać mój kompletny spis polskich płyt, który obejmuje około 400 pieśniów.

Cennik gramofony żądać proszę osobno.

S. Pełczyński—Poznań,
ul. Wodna 13 II.

Jedyny specjalny interes na Ks. Poznańskie.

Zwracam uwagę iż interes mój znajduje się na II. piętrze.



Szkola

Kroju damskiego
zał. w r. 1870

przez **Maksymiliana Kazubowskiego**, akademicznie wykształconego nauczyciela kroju i wydawcy „Podręcznika kroju damskiego.” — Przyszły kurs rozpocznie się 2-go marca 1909. Kurs trwa 6—8 tygodni, a w razie potrzeby i dłużej.

W tym czasie wyuczą się panie gruntownie wszystkiego, co tylko w zakresie elegancji i modnej krawieczki — damskiej wchodzi, jako to: Najrozsądniejszych staników fasonu angielskiego, francuskiego i wiedeńskiego. Najnowszych krawatów, okryć, peleryn, rotund, poszyć na futra, oraz ubranek dla chłopców i bieliznę męską i damską. Objasnim także gruntownie w jaki sposób można wykonać każdy model spódnicy z żurnali i innych rzeczy, podanych w sposób akademicki. Na zakończenie robi każda z pań samodzielnie próbę, która bez przykrych wypadów musi być „najmniejszej poprawki.” — Naukę ułatwia bardzo „Podręcznik”, wydany i opracowany przez założyciela szkoły. Takowy został dla swej dobrej i pewnej teorii na wystawie prowincjonalnej w Poznaniu premii srebrnym medalem i dyplomem honorowym. Na wielostronne zapytania uprzejmie donoszę, iż przyjmuję także panienki, nie znające wcale krawieczki i to na kursa półroczne.

M. KAZUBOWSKIEGO
szkółka kroju damskiego

Posen, Petri Platz 3, III. 4122

Kazimira Kowalska, przewodnicząca szkoły.

Hurtownie.

Detalicznie.

Mydła, sody, mączki

świece, szczerbki,

wszelkie artykuły do prania i oświetlania w wyborowych gatunkach

po niskich cenach poleca

Centralna Drogeria

Telef. 238 **J. Czepczyński** Telef. 238.

Skład detaliczny

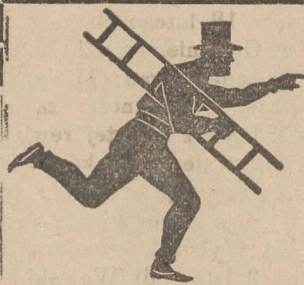
Poznań, Stary Rynek 8

Magazyny hurtowe ul. Południowa 3.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki, Potocki & Sp.

Przyjmuję na oprocentowanie wkładki każdej wysokości, od 1 mk. począwszy i płać od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy



Patrzcie, tam jest wdowa Rata

Co buty wikować chciała?
Lecz, iż próżne jej starania
Więc Nigryne dziś uznana.
I z radości skaka w górę
Że tak doskonale trzyma skórę.

Fabrykant: **Carl Gentner, Göttingen.**
Zastępca: **H. Dobriner, Poznań, ul. Berlińska 18.**

Am Donnerstag, den 25
Februar d.J. Nachmittags
3 Uhr findet im Saale des Herrn
W. Szukalski hierselbst die dies-
jährige (815)

Generalversammlung

der unterzeichn. Genossenschaft.

TAGESORDNUNG:

1. Jahresbericht über die Geschäftsführung pro 1908.
2. Verteilung des Reingewinns und Dechargeerteilung dem Vorstände und d. Aufsichtsrats.
3. Wahl eines Vorstandsmitgliedes (Rendant) und vier Aufsichtsratsmitglieder.
4. Wahl einer Einschätzungskommission.
5. Beschlussfassung über Änderung des Statuts und Genehmigung desselben.
6. Ausschluss von Mitgliedern.
7. Anträge ohne Beschlussfassung.

Czempin, den 11 Februar 1909.

W czwartek, d. 25
tego b. r. po południu
o godz. 3 odbędzie się na sali
p. Wincentego Szukalskiego tu
w miejscu tegoroczne

Walne Zebranie

podpisanej Spółki.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie z czynności Spółki za rok 1908.
2. Podział zysku i pokwitowanie Zarządu i Rady Nadzorczej.
3. Obór członka Zarządu (Kasjera) i czterech członków Rady Nadzorczej.
4. Obór Komisji Szacunkowej.
5. Potwierdzenie statutu skróconych.
6. Wykluczenie członków.
7. Wnioski bez uchwał.

Czempin, dnia 11 lutego 1909

Vorschuss-Verein Czempin

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Der Aufsichtsrat:

Rada Nadzorcza:

M. Dybizbański.

Bilanz per 31 Dezember 1908

ACTIVA

4368,97

227 595,00

Cassa Conto — Gotówki

Wechsel Conto — Wekale

Reservefonds Conto — Fundusz rezerwow

Spezialreservefonds — Fundusz specjalny

Mitgliedsguthaben Conto — Udziały

Spareinlagen Conto — Depozyta

Zinsen von Spareinlagen — Procent

od depozytów

Banken — Banken

Vorausbezahlte Zinsen — Procent ze-

brany naprzód

Reingewinn — Zysk

231 963,97

PASSIVA

15 265,00

800,10

85 045,97

112 589,99

4 166,54

8 000,00

500,00

5 598,37

231 963,97

Mitgliederzahl am 1. Januar 1909

Liczba członków 1 stycznia 1909

Im Jahre 1908 traten bei — W roku 1908 wstąpiło

Mithin Bestand am 1. Januar 1909 — Ogólna liczba człon-

ków dnia 1. stycznia 1909

Mit dem Schlusse des Geschäftsjahres scheiden aus

freiwillig — Z końcem roku wystąpiło dobrowolnie

durch Tod — umarło

ausgeschlossen — wykluczeni

Czempin, den 31. Dezember 1899.

Vorschuss-Verein, Czempin

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

ZARZĄD

DER VORSTAND:

[Zdanowski, A. George.

Sączki

rocznej produkcji, 40 ca milionów sztuk wszelkich kalibrów, są w najlepszej jakości do nabycia.

Zjednocz. fabryki sączków na W. Ks. Pozn.

(Vereinigte Drainröhren-Fabriken für die Pr. Pos.)

G. m. b. H. 6010

Posen O. 1. St. Martin 39. Tel 505.

Pencjonat pracy domowej

Sióstr Miłosierdzia w Trzebnicy na Śląsku

(Trebnitz) i. Schlesien, szkoła żeńska w miejscu.

Prospekt wysła chętnie i gratis.

Przełożona zakładu.

Najlepszym

środkiem domo-

wym przeciw

kaszlowi chrypc-

ce, dychawicy,

dużności, kur-

czom żołądka,

tasiemcowi, bó-

lom zębów, ja-

ko i reumatyz-

mowi i poda-

grze jest

K. Buchowskiego

olejek eukaleptyzowy.

Tysiące ludzi, którzy używali środka tego, znaleźli ulgę w swych cierpieniach, jak i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukaleptyzowy, wysła się w butelkach po 50 fen., 1 mk. 12 mk. Począwszy od 4 mk. franko. Adres do zamówień:

K. Buchowskiego,

chemisch-pharmaceutische Fabrik

Posen W. 16.

Zegarek z łańcuszkiem

za tylko 2 oo mk.

Z powodu zakupu wielkiej ilości zegarków przesyła śląski dom wysłkowy zegarków. I wspan. połączony 36 godzin chodzący precyzyjnie ankrowy zegarek wraz ładnym łańcuszkiem za tylko 2,00 mk. jako i 3 letnią piśm. gwar. Przy odbiorze 3 sztuk 5,50 M.

Wysła za zaliczką przez

Prusko-śląski dom eksp.

A. Geib, Kraków 56

NB. za niest. pieniądze z powr.

S y n e b i u d o p r a w i c z e

połącz. z interesem komisowym

w pow. mieście, które 10 lat z naj-

lepszym powodzeniem istnieje, jest

z powodu spoczynku pod korzyst.

warunkami do objęcia. Of. do

eksped. Wielkop. pod nr. 778.

40000 marek

w cał. lub częściowo na gospo-

darstwo wiejskie. Of. przyjmuje

Gościński Poznań W. Garbary 5

Parcelacja!

W czwartek, dnia 18 bm. sprzedawać będą częściowo lub w cał. w Kamthal pow. szamotulski

Gospodarstwo

70 i 80 mg. przeważnie pszennej ziemi z łąkami i żywym i martw. inwentarzem po niemie. Tamże w pobliżu nabyć można

resztówkę

z rozparcel. gospodarstwa w Geradzu dolnym 80 mg. pszennej ziemi z żywym i martw. inwent. Warunki dogod. omaw. na miejscu **Jan Blatecki**, interes. parcel. Poznań, Kaiser Wilhelmstr 21.

2 godz. kolejną na od Berlina

Technikum
Strelitz
i Meklemb.
lekcje pojedyn.
wstęp codzienny.

Samodzielny 798

stolarz na modele

może się zgłosić do fabryki

I. Moegelin, Tow. z ogr. por.

Poznań—Wilda.

Młodszy

poszkodnika

poszukuje od 1 marca ewent. od 15 marca 713

Edmund Samberger

Gniezno.

Handel nasion i skład węgla,

materiałów budowlanych etc.

Dom. Kościelce

(Kreś. Hosiensalza)

poszukuje od 1 kwietnia r. b.

pisarza gosp.

w młodszy wieku, dobrze po-

conego. Zgłosz. piśm. z odpisem

świadczeń, których się nie zwraca

przyjmuje 783

Leonard Piątkowski

radzca.

Ucznia

z lepszym wykształcen. szkolnym

przyjmie

Ed. Kowalski,

„Drogerja pod aniołem”

Trzemeszno Tremessen.

Poszukuję od 1-go kwietnia 1909

dozorcę lasu

Zasługi włącznie pobocznego do-

chodu 150—180 marek i deputat.

Osoby w wieku 30—40 lat któ-

rzy by się nadawali na to stano-

wisko niechaj się zgł. do niż. podp.

Goltz 820

zarządca lasów

Annaberg p. Owinsk.

Poszukuję 818

ucznia

władającego polskim i niemieckim

językiem.

Wwa. E. Posener

właśc. **Albert Hirsch**

handel tow. kolon., delik. i destyl.

Rawicz Rawitsch.

Potrzebny 825

owczarz

od 1 kwietnia 1909

Dom. Wolmitz

p. Kl. Kreutsch.

UCZEŃ

mający chęć wyuczyć się ogrodn-

stwa potrzebnym od 1. 4. 1909.

Zgł. przym. **F. Dymek** ogrodn.

Wieckowice p. Dopiewo Kr. Posen

Dom. Gambitz

Kreis Czarnikau

potrzebuje od 1-go kwietnia 1909

ogrodowego

kaw. znającego się na usługach i

pisarz p. d. orz

samotnego do domu etc.

Dom. Zydowo

Bez. Bromberg, poszukuje dobr.

kucharza

od 1. 4. 1909. 755